

# Iwona Kania-Soboń

---

## Barbara Stefania Kossuth o kole kieleckim Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego (1914-1915)

---

Studia Muzealno-Historyczne 4, 199-207

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Iwona Kania-Soboń, Włoszczowa

## Barbara Stefania Kossuth o kole kieleckim Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego (1914–1915)

Liga Kobiet Pogotowia Wojennego powstała w kwietniu 1913 r. w Warszawie<sup>1</sup>. Jej założycielkami były: Iza Moszczeńska, Jadwiga Marcinowska i Helena Ceysingerówna. Organizacja była odpowiedzią na zbliżający się konflikt międzynarodowy, w którym feministki dostrzegały możliwość walki u boku mężczyzn o wolność państwa polskiego<sup>2</sup>. Już od II poł. XIX w. zauważyć można bardzo szybki rozwój stowarzyszeń kobiecych<sup>3</sup>. Aktywność kobiet w organizacjach religijnych, kulturalnych i oświatowych była z jednej strony drogą do emancypacji, z drugiej natomiast formą włączenia ich w walkę o niepodległość. Taki był też cel Ligi: „niesienie pomocy moralnej i materialnej w walce zbrojnej o Niepodległość Polski przeciw Rosji”<sup>4</sup>.

Niespełna rok po utworzeniu Ligi w Warszawie powstało koło w Kielcach. Tuż po jego powołaniu, tj. w sierpniu 1914 r. wybrano Lucynę Kozłowską na przewodniczącą oraz gmach dawnego internatu gimnazjum męskiego jako siedzibę. Kolejne miesiące i lata przynosiły systematyczny rozkwit działalności „ligawek” (jak popularnie nazywano wówczas członkinie Ligi Kobiet). Organizowały one podstawową pomoc dla Legionistów, schroniska, „gwiazdki”, ochronki dla dzieci oraz opiekę dla całych rodzin. Sierpień 1915 r. przyniósł spór w obozie aktywistycznym a wraz z nim rozłam w Lidze Kobiet<sup>5</sup>. Praca działaczek nie zakończyła się jednak. Nadal realizowały one założone wcześniej cele. Koło kieleckie zadeklarowało swoją przynależność do Ligi Kobiet „B” – będącej odzwierciedleniem lewicy niepodległościowej. Kluczowe zadanie zrealizowane zostało w momencie odzyskania niepodległości. Ówczesna polityka uległa przewartościowaniu, a co za tym idzie także strategia i cele na przyszłość. Cały dorobek pracy kobiet zasługuje jednak na pamięć. Bogatym źródłem wiedzy na ten temat jest książka „Wierna Służba”, wydany po latach zbiór wspomnień działaczek Ligi Kobiet. Wspomnienia uczestniczek, które brały bezpośredni udział w walce o niepodległość, to historia kobiet z ust kobiet. To historia Polski z ust tych, które

- 1 Więcej na ten temat: J. Dufurat, *Od Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego do Ochotniczej Legii Kobiet (1908–1918/1919)*, Toruń 2002.
- 2 J. Molenda, *Piłsudzczy a narodowi demokraci 1908–1918*, Warszawa 1980.; W. Suleja, *Orientacja austro-polska w latach I wojny światowej (do aktu 5 listopada 1916)*, Wrocław 1992.
- 3 *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarec, Warszawa 2008.
- 4 Cytat z pierwszego statutu Ligi za: L. Śliwińska, *Z dziejów Ligi Kobiet Polskich Pogotowia Wojennego 1913–1918*; Archiwum Akt Nowych (dalej AAN) Liga Kobiet Polskich (dalej LKP) sygn. 32, s. 20.
- 5 J.Z. Pająk, *Liga Kobiet Pogotowia Wojennego wobec sporów w obozie aktywistycznym (sierpień 1915–sierpień 1916)* w: „Kieleckie Studia Historyczne” 1999, t. 15, s. 79–94.

o wolność tego kraju walczyły.

Jedną z nich była, pochodząca z rodziny wielkich patriotów, Barbara Kosuth – poetka, prozaiczka, działaczka w imię niepodległości Polski. Wiemy o niej stosunkowo niewiele. Jednym z najważniejszych źródeł jest m.in. jej życiorys, znajdujący się w zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Kielcach, pozyskany od siostrzenicy Barbary – prof. A. Czapskiej z Warszawy; ponadto materiały zawarte m.in. w zbiorze E. Massalskiego, znajdującym się w Archiwum Państwowym w Kielcach<sup>1</sup> oraz w zasobie Archiwum Akt Nowych w Warszawie<sup>2</sup>. Wśród opracowań wyróżnić możemy: pracę E. Stec, *Barbara Stefania Kossuth: bibliografia podmiotowo-przedmiotowa*, wydaną w Kielcach w 1996 r. oraz krótki tekst biograficzny J. Chudka<sup>3</sup>, napisany wkrótce po śmierci Barbary. Materiały do opracowania biografii znajdziemy także w pracach zbiorowych dotyczących losów Kiel i kielczan oraz Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Kielcach<sup>4</sup>.

Barbara Kossuth urodziła się 4 grudnia 1887 r. w Rudzie Malenieckiej, jako córka Aleksandra i Aleksandry, z domu Piotrowicz, współzałożycieli Biblioteki Publicznej w Kielcach w 1906 r. Pradziadkowie Kossuthówny brali, udział w bitwie pod Grochowem w 1831 r. Barbara rozpoczęła naukę w pensji Cecylii Plater w Warszawie, następnie uczyła się w Rządowym Gimnazjum w Kielcach, które ukończyła w 1904 r. Rok później zaangażowała się w strajk szkolny. Do 1907 r. uczęszczała na wyższe kursy dla kobiet im. dr A. Baranieckiego w Krakowie. Przez kolejnych pięć lat pracowała jako nauczycielka w Żeńskiej Szkole Handlowej w Kielcach, której była współzałożycielką. W latach 1907–1920 wykładała przyrodę, historię i język polski w Gimnazjum Żeńskim im. Królowej Jadwigi oraz w Gimnazjum Żeńskim im. A. Mickiewicza. W międzyczasie weszła w skład Zarządu Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Kielcach. Spod jej pióra pochodzi monografia biblioteki, która do dziś stanowi bogatą bazę źródłową do dziejów tej placówki. W 1913 r. wyjechała do Krakowa, by móc tam studiować na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego; wojna przerwała jej naukę na drugim roku. Od tego momentu włączyła się aktywnie w ruch niepodległościowy. Należała do oddziałów strzeleckich, co zaowocowało m.in. utworzeniem w Kielcach kursów dla sanitariuszek. Wraz z Julią Szartowską w budynku Gimnazjum im. J. Śniadeckiego uczyły ponad 200 kobiet zasad pierwszej pomocy oraz podstawowej opieki nad rannymi. Brała także udział w zbiorce pieniędzy i ubrań dla legionistów.

W 1914 r. powstała Liga Kobiet Pogotowia Wojennego. W tym czasie Kosuthówna brała udział w pracach szpitala wojskowego w Jabłonkowej i w Dziezdicach na Śląsku. Wiosną 1915 r. z przyczyn zdrowotnych wróciła do Kielc, gdzie aż do sierpnia 1920 r. kontynuowała swoją pracę w szkolnictwie<sup>5</sup>. Nie wyzerpywało to jej aktywności. Równocześnie brała udział w posiedzeniu Kółka

1 Por. także: Akta Liceum Ogólnokształcącego Królowej Jadwigi w Kielcach 1933–1960, sygn. 68.

2 Archiwum Akt Nowych, Liga Kobiet Polskich: L. Śliwińska, „Z dziejów Ligi Kobiet Polskich Pogotowia Wojennego 1913-1918”, sygn. 32.

3 J. Chudek, *Barbara Stefania Kossuth (1887–1974)*, „Rocznik Literacki” 1974.

4 *Kielce i kielczanie w XIX w XX wieku*, red. U. Oettingen, Kielce 2005; B. Szabat, *Kielce i kielczanie w czasie rewolucji 1905–1907 roku*, Kielce 2009; L. Kowalczyk-Mroczkowska, *Towarzystwo Biblioteki Publicznej w Kielcach (1909–1948)*, Kielce 1984; M. Gajdzińska, A. Podemska, *Działalność Kola Przyjaciół Biblioteki przy Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece w Kielcach*, Kielce 1969.

5 E. Stec, *Barbara Stefania Kossuth: bibliografia podmiotowo-przedmiotowa*, Kielce 1996, s. 7–8.

Lewicowego Kobiet w Krakowie, zorganizowanego przez Zofię Moraczewską. W protokole z zebrania w dniu 12 grudnia 1916 r. widnieje wzmianka o „ligawce Kossuth”, niestety nieopatrzone dokładnymi danymi<sup>6</sup>. Koło kieleckie ligi przynależało do koła Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego „B” będącego reprezentacją lewicy niepodległościowej. W maju 1917 r. powstała w Kielcach Komenda Okręgu XB ZHP. Barbara Kossuth objęła stanowisko zastępcy komendantki. Komenda, pomimo trudnych warunków i braku rąk do pracy zorganizowała m.in. 7 wyjazdów na kolonie instruktorskie dla kobiet<sup>7</sup>.

Po wojnie Kossuth nadal związana była z Towarzystwem Biblioteki Publicznej i Stowarzyszeniami Nauczycieli. W 1920 roku poważna choroba strun głosowych uniemożliwiła jej pracę w szkolnictwie. Objęła zatem posadę urzędniczki pierwszego Generalnego Konsulatu Rzeczypospolitej w Chicago. Uczyla także dzieci konsula Zygmunta Siły-Nowickiego, którego znała z Kielc. Brała udział w życiu Polonii ze stanów Illinois i Indiana, dla której prowadziła wykłady z historii. Do Polski powróciła w październiku 1922. Od stycznia 1923 roku Kossuth zaczęła pracę w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Departamencie Ogólnokształcącym, w wydziale szkolnictwa powszechnego. Wtedy też uzyskała dyplom nauczyciela szkół średnich z prawem nauczania wszystkich przedmiotów w szkołach powszechnych. Od 4 grudnia 1939 roku była nauczycielką w polskiej Szkole Podstawowej nr 52 przy ulicy Różanej w Warszawie oraz Szkole Podstawowej nr 121 przy ulicy Polnej. Podczas powstania warszawskiego pracowała w kuchni schroniska dla bezdomnych i oddziałów dla wojska. Po upadku powstania została wysiedlona do wsi Mikołajewice w gminie Irządze w powiecie włoszczowskim, gdzie prowadziła tajne lekcje dla dzieci. Na emeryturę przeszła w marcu 1945, choć uczyła jako emerytka jeszcze do 1959 roku. Zmarła 24 października 1974 roku w Kielcach. Pochowana na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, w grobie rodzinnym. Odznaczona m.in. Krzyżem Legionowym, Krzyżem Niepodległości oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi. Spod jej pióra wyszły wiersze o treści historycznej i patriotycznej, poezja regionalna, piosenki, inscenizacje, gry literackie, nowele, opowiadania, legendy, wspomnienia, pogadanki oraz materiały metodyczne. Wiersze historyczne publikowano na łamach „Iskry”, „Płomyka”, „Dla Przyszłości”, „Ziemi Kieleckiej”. Do ważniejszych utworów należą: „Czar nocy listopadowej”, „A kiedy poszliśmy na wojnę”, „22 stycznia”, „29 listopada”, „19 marca”, „Grób żołnierza z pierwszej wojny”, „Marszałku!”, „Panie Prezydencie”, „Rocznica 6-go sierpnia w Kielcach”<sup>8</sup>.

W roku 2012 mija sto dwudziesta piąta rocznica urodzin Barbary Kossuth. Jest to dobra okazja do przypomnienia interesującego, a trudno dostępnego źródła do dziejów aktywności obywatelskiej kobiet w Kielcach.

6 Udział Kossuthówny w posiedzeniu jest bardzo prawdopodobny, por. Protokoły z posiedzeń Kółka Lewicowego Kobiet w Krakowie, Biblioteka Narodowa w Warszawie, Zbiory Specjalne, Zbiór Moraczewscy, sygn. MOR 9, k. 15.

7 *Z dziejów harcerstwa na Kielecczyźnie 1912–1982. Materiały sesji historycznej*, red. A. Rembalski, Kielce-Sielpia, s. 37.

8 E. Stec, *Barbara Stefania Kossuth...*, s. 8–20, 71–73.

\*

Barbara St. Kossuthówna, *Kronika Ligi kieleckiej*, w: *Wierna Służba. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1910–1915*, red. A. Piłsudska, M. Rychterówna, W. Pełczyńska, M. Dąbrowska, Warszawa 1927, s.172–177.

Gdy na początku lipca 1914 r. przewoziłam na sobie z Krakowa przez granicę rosyjską kilkanaście funtów bibuły, zbrojna w troskliwe i serdeczne rady p. Marji Piłsudskiej i wskazówki W. Sławka, ani mi przez myśl nie przeszło, że za dni kilkanaście rozszaleje wojna. Potajemnie krążyły wśród koła znajomych „serje strzeleckie”, t.j. pocztówki ze zdjęciami ćwiczeń wojskowych, numery pism wojskowych, listy składek z pieczęciami Strzelca krakowskiego. Lecz gdy wojna stała się faktem dokonany, gdy do Kielc dotarła potajemna wieść, że „wojsko polskie” ruszyło z Krakowa, przestało to wystarczać i trzeba było poruszyć naprawdę szersze warstwy naszego społeczeństwa.

Pod pokojowym hasłem obrony przed epidemjami udało się nam (koleżance Julji Szartowskiej i mnie) zorganizować wykłady sanitarne dla kobiet w opuszczonym gmachu męskiej szkoły handlowej, ofiarowanym nam gościnnie przez zastępcę dyrektora p. Boruckiego. Miałyśmy przeszło 200 słuchaczek. W rozmowach robiłyśmy propagandę na rzecz Strzelca-tak, że nastrój sympatii do wojska polskiego udało się wytworzyć. To też, gdy pierwszy raz nasi strzelcy zajęli miasto na kilkanaście godzin, koło kobiece mogło złożyć na ręce komendy dar pieniężny oraz kosz bielizny i ubrań ciepłych. Wtedy wystąpiłyśmy jawnie, jako organizacja pomocnicza dla wojska polskiego, pociągając za sobą wiele kobiet.

A gdy strzelcy po raz drugi objęli miasto swem kilkudziesięciodniowym panowaniem, z największą łatwością powstała Liga Pogotowia Wojennego, przekształciły się w nią bowiem nasze „kury sanitarne”. Przemówienie p. Izy Moszczeńskiej-Rzepeckiej<sup>1</sup> na specjalnie zwołanem zebraniu znalazło natychmiast żywy oddźwięk. Przewodniczącą została p. Lucyna Kozłowska. Tegoż dnia wieczorem oddała nam Komenda Wojskowa dawny internat gimnazjum męskiego. Gmach ten stał się lokalem Ligi. Od następnego rana rozpoczęła się praca gorączkowa, pochłaniająca każdy moment, a jednak niesłychanie owocna i miła. Od razu zaczęły funkcjonować szwalnia i pralnia; maszyny do szycia, ofiarnie zwożone z domów prywatnych, ustawione w dużej sali na piętrze, warczały bez wytchnienia. W sąsiednim pokoju przy stołach pracowały krojczynie. Pierwszą robotą było przerobienie derek końskich dla Beliny; zrobiono to naprędce w domu prywatnym gdyż Belina nie chciał czekać na przewiezienie maszyn do lokalu Ligi. – „Ani godziny dłużej nie chcę mieć tych moskiewskich derek, pomóżcie mi, przeróbcie je na polskie”. – Więc przerobiłyśmy. Praca trwała przez cały dzień bez przerwy. Stosunkowo niewielkimi siłami i w krótkim przeciągu czasu przygotowano prócz tego tyle bielizny, że „skład” odsyłał do intendencji po 200–300 sztuk dziennie.

W pralni ustawiono początkowo cztery balje, ilość ich zwiększono potem do 9-ciu, wmurowano kotły do gotowania, bieliznę suszono na sznurach na podwórzu; roboty było z tem coniemiarą: trzeba było rachować brudne, przepoczone,

<sup>1</sup> Praca p. Izy Moszczeńskiej, która tak owocnie czynna była w pierwszym okresie walk legjonowych – poszła następnie w zupełnie innym kierunku. Od jesieni 1915 r. rozeszły się nasze drogi. Przyp. Red.

zawszone koszule żołnierskie, rozdzielać je praczkom, dostarczać mydło, sodę, przyjmować według rachunku wypraną bieliznę, reperować ją; to też obok pralni wytworzył się samorzutnie dział reperacji, przyszywania guzików, łatania - praca to żmudna, niepozorna, ale i ona znalazła chętne wykonawczynie.

Otworzono dział przyjmowania darów, które posypały się szczerą serdeczną dłońią. Pierwszy dar pieniężny wpłynął od weterana 63 roku, ś. p. Kłodawskiego. Znoszono całe stopy bielizny, ubrań, składano kosztowności i pieniądze, ofiarowano kartofle, mąkę, cukier, kożuchy, było siodło dla Beliny i bandaże do szpitala.

Nie brakło przy składaniu ofiar momentów rzewnych. Oto jedna uboga starszka trzęsącemi rękoma ustawia 8 butelek soku: - Bóg dał mi doczekać, że widzę znowu wojsko polskie, ale w powstanie straciliśmy cały majątek, niech im choć ten sok służy i niech im Bóg błogosławi. A inna starszka przyniosła tuzin chusteczek do nosa z wyszytym starannie czerwoną bawełną napisem: wojsko polskie. A inna, jeszcze uboższa, która nic nie mogła ofiarować, prosiła by dać jej dużo rzeczy do cerowania: - Niech tem chociaż przysłużę się; dzięki Bogu, że przynajmniej cerować umiem ładnie, może i to się przyda, kiedy już takie nieszczęście, że nic nie mam do ofiarowania. - W paczce prywatnej przysłanej na imię jednej z nas znalazłyśmy bogaty dar od księży; nowiutkie sztuki bielizny, ręczniki z wyszytymi monogramami - wszystko dla naszych żołnierzy.

I prawie każdy z ofiarodawców miał słowa serdecznego współczucia, słowa gorącego błogosławieństwa i podziwu dla żołnierzy. Łzy stawały nam w oczach, gdy brałyśmy ze zmarszczonych rąk te drobne, ubogie datki ofiarowane skwapliwie i serdecznie, gdy patrzyłyśmy w oczy, zachodzące łzami radości, gdy słyszałyśmy słowa dobrych życzeń i nadziei. - Bóg pozwolił nam doczekać, by Polskę ujrzyć wolną, mówiły usta starców - a nam zdawało się, że patrzymy wprost w serce Polski, wieczyście młode, miłością tętniące i pełne wiary.

Na wsiach też chętnie składano datki; całe fury kartofli, kapusty, worki grochu, faski masła, kojce kur, ogromne dynie- wszystko to zjeżdżało na podwodach i zasilalo kuchnie żołnierskie.

A w kuchniach wojskowych pracowały w znacznej liczbie panie z Kielc; w energiczne swe ręce ujęły one zarząd kuchni i ciągle szturmowały do Ligi; błagając o masło, słoninę, kotły do gotowania, łyżki itd. Liga dawała, co mogła, zabiegała, pożyczala, kupowała. Rozciągnięto również opiekę nad chorymi w bataljonach; dostarczono im sienników, czystej bielizny. Liga z Jędrzejowa przysłała raz całe kotły kompotu. Bibliotek Publiczna dostarczyła książek, rozchwytywanych przez kompanje - przez chorych i zdrowych. Chorzy leżeli w szpitalu św. Aleksandra pod serdeczną opieką siostr miłosierdzia - o czym wspominali zawsze później z głęboką wdzięcznością; Liga wysyłała tam wino i sucharki - ale ciągle było tego za mało.

Urządziłyśmy szpital na Leśniczówce, we trzy, z Julią Szartowską i Zofią Ronówną uprzątnęłyśmy pokoje, rozstawiłyśmy łóżka i meble w ciągu jednego popołudnia i następnego ranka przekształcono domek na szpitalne salki, czyste, widne, pogodne; wózek raz za razem zawracał to po rzeczy z miasta, to po koce, poduszki i bieliznę z Ligi. Chorzy, przywiezieni przez sanitariuszy, z rozkoszą zajmowali czyste łóżka lub wypoczywali w słońcu na werandzie, na wygodnych leżakach.

W Lidze praca wrzała: od 6-tej rano funkcjonowały już pralnie, od 8-ej



przyjmowano dary i wydawano bieliznę do szycia w domach, nie było przerwy obiadowej; ostatnie interesy, polecenia, raporty dzienne kończono o 9-tej–9 1/2 wieczorem. „Miljon” interesów krzyżowało się codziennie, a jakoś umiano sobie pracę rozłożyć, trudności usunąć, była gorączka, pośpiech, nawał pracy, lecz nie było zgrzytów, nie było paraliżującej nieufności lub drobnostkowych uraz. Jeśli się nawet zjawiały- gaszono je w samym zarzewiu- ważniejszym sprawom służyliśmy, ile mogłyśmy tracić czasu na spory i kwasy. Nieostrożnością jednak okazało się nasze mniemanie, że pod hasłem; dla wojska polskiego mogą stanąć wszystkie Polki z ducha i rozumne patriotki, nie żądano więc żadnych legitymacji, nie robiono utrudnień, szeroko otwarto wrota dla wszystkich chętnych do pracy. Błąd ten pomścił się; było kilka niepowołanych, które później więcej szkody przyniosły sobą, niż korzyści było z kilku przszytych przez nie guzików.

Od rana do późnej nocy tłum krążył po salach; przychodzili sierżanci z bataljonów z workami bielizny do prania i odbierali czystą; przychodzili oficerowie, jak ob. Moraczewski, Litwinowicz i inni z zamówieniami na chorągwie biało-czerwone, ładownice, chlebaki albo worki na owies dla koni, zamawiano dziesiątki chorągiewek dla podwód; setki par onuczek, fartuchy dla obsługi kuchni polowej; upominano się o szaliki niebieskie w tonie mundurów, o chustki do nosa- o większe ilości wina czerwonego dla chorych. Z intendencji przysyłano wozy po transporty bielizny, dr. Składowski molestował ciągle o bandaże i ucieszył się dopiero wtedy, gdy sporą pakę drewnianą upakował szczelnie kieleckimi bandażami; a o dziesiątej wieczór (w przeddzień odwrotu) przymierzał poważnie płaszcz, podszyty specjalnie dla niego futrem (wspominałyśmy później; jak to dobrze, że zdążył zabrać swój płaszcz wieczorem!)

Przychodzili żołnierze do kąpieli- często łątano im na miejscu podarte mundury, dawano świeżą bieliznę; wpadali ordynansi z kuchen bataljonowych, inni przynosili posyłki i ofiary ze sklepów (nie było niemal sklepu, któryby nie przysłał jakiego daru), prócz tego prowadzono korespondencję z Komendą Placu, wyszukiwano dla urzędów wojskowych panie do pomocy w biurach, w intendencjach, w kuchniach.

Ósmego września ostrzeżono Ligę o możliwości odwrotu, mimo to nazajutrz rozpoczęłyśmy robotę, jak zwykle. Był to właśnie mój dyżur; wydałam bieliznę i mydło praczkom i czekałam na jakiegokolwiek wytyczne Zarządu. Dopiero o ósmej, gdy byłyśmy już we dwie z p. Grunertówną, przysłało zawiadomienie, żeby pracę natychmiast zawiesić. W pralni robota była w całej pełni, ale musiałyśmy ją przerwać, nie wolno było zatrzymywać służby i narażać płatnych najemnic na ewentualne odcięcie od domu; alarmując wiadomość, przyniesiona przez jednego z panów, głosiła, że zostaje już najwyższej trzy kwadranse czasu do wejścia wojska rosyjskiego. Zdecydowałyśmy z p. Grunertówną, że to już koniec roboty. Praczkę odeszły natychmiast, nie zdążywszy wyznać bielizny. Przystąpiłyśmy do palenia dokumentów. Szczęściem pod kotłami podpalony był ogień – wrzuciłyśmy tam księgi protokołów, listę członkiń, księgi ofiar, kwitarjusze z kasy, korespondencję, rachunki, wszystkie szpargały i świstki, jakie znalazłyśmy w biurku. Z niepokojem patrzyłyśmy, że ta masa papieru pali się tak powoli..., a tu mimo alarmu jeden żołnierz przyszedł prosić o kąpiel, inny przyniósł podarty mundur do cerowania, inny upomniał się, żeby mu na południe przygotować kilkanaście chorągiewek. Powitałyśmy ich ze zdumieniem; wszakże wieść o odwrocie musiała już rozejść się po mieście. Wiedzano już o tem zapewne, gdyż zwy-

kle pracownice Ligi zajrzały do nas jedynie w tym celu, aby przekonać się, czy Liga się zwija, a kilka właścioleek zjawilo się już po swoje maszyny do szycia.

Zobaczywszy to wszystko, stropiony żołnierz, zamiast kąpać się, pobiegł sprowadzić nam podwodę z IV bataljonu; wozu już nie dostał, sprowadził natomiast siedmiu swych towarzyszy, którzy zabierali z Ligi cenniejsze rzeczy; gotowe ładownice, bieliznę czystą, buty, siodła, wino czerwone, konfitury, bandaże. Mimo alarmujących wieści zdążyli dwa razy zwrócić z workami i unieśli na fury taboru, co się tylko dało. Lecz ku wielkiemu naszemu zmartwieniu nie można było dostać ani konia, ani chłopca, by kryć gdziekolwiek poduszki i materiały w sztukach; tych rzeczy żołnierze nie chcieli brać do taboru, twierdząc, że to kłopot. Zresztą zjawił się sierżant, nawołujący żołnierzy do powrotu. Ze zdziwieniem patrzył na nas, trzy kobiety „likwidujące Ligę” (przyłączyła się do nas p. Kasprzycka) i ze zgrozą wykrzyknął, że całe miasto ogarnięte paniką, że odwrót na całej linii, że czasby porzucić „gałganki” i o swem życiu pomyśleć. Lecz odchodząc, przystanął nagle i rzucił zmienionym głosem: - Naprawdę, panie, jak kapitan tonącego okrętu, ostatnie schodzą z posterunku!

Była już 11-a godzina. Skrupulatnie jeszcze raz przejrzałyśmy sale Ligi, wymiecione niemal doszczętnie z zapasów; sprawdziliśmy czy nie zostały się czyjeśkolwiek notatki, listy, które mogłyby skompromitować którą z członkiń; zdjęłyśmy chorągwie umocowane u drzwi wejściowych od pierwszego dnia powstania Ligi i unosząc całe naręcza cenniejszych materiałów, zamknęłyśmy Ligę po raz ostatni w tym roku. Materiały udało się wsunąć na wozy taboru gotowe już do odjazdu. Pieczęcie i kosztowności wręczono jednej z członkiń na przechowanie.

A miasto szalało z trwogi; na pustych ulicach słyhać było gorączkowy stuk młotów, przybijających na nowo szyldy rosyjskie, galopem przejeżdżali ordynansi cofającego się wojska, z głuchym łaskotem pędziły powozy i podwozy na stację; na kozłach strzelcy z karabinami.

Plącz i lęk zapanował w Kielcach po kilkunastu cudnych, słonecznych dniach własnego rządu, który ze starego zamku biskupów krakowskich wzywał do walki o wolność.

Złamały się już lody między społeczeństwem a wojskiem; uroczysta msza polowa na placu Panny Marji potrzęsnięta była niejednym sercem czyto pod kapotą włościańską, czy pod sutanną- i oto znowu ściemniło się na świecie...

W połowie września 1914 r. ustała jawna praca Ligi. Ale zarzewie raz rzucone bynajmniej nie zgasło. Nie było wprawdzie już lokalu Ligi z chorągwiemi, z ordynansami-harcerczami, z funkcjonującym 12 godzin biurem, z dziesiątkami ruchliwych i czynnych pracownic- lecz przetrwały potajemne zebrania, zaś akcja pod hasłem: „pomoc dla wojska polskiego” nie ustała ani na chwilę. Sprzedawano karty pocztowe i kwiaty na rzecz „najbiedniejszych” i nawet szarmancy oficerowie rosyjscy, kupujący cukierki w sklepie p. J. Olędzkiej, składali na te cele wspaniałomyślnie srebrne ruble za bukietki przebieśniegów lub wczesnych fiołków. W Bibliotece Publicznej również stały często pęki kwiatów na sprzedaż – pieniądze szły na cele legionowe. A gdy w maju 1915 r. Kielce dostały się pod władzę Austriaków, Liga rozwinęła znów jawnie swą działalność. Uzyskano lokal (dom dyrektora b. męskiego gimnazjum), założono schronisko, zorganizowano sekcje: szpitalną (p. K. Grunertówna), dochodów niestałych (dr-wa Daszewska), agitacyjną (p. Kasprzycka), opieki nad rodzinami legionistów (ja i p. Niesio-



łowska), szwalnię (p. Loefflerowa); przewodniczącą była p. Zofja Filipkowska. Staranie Ligi kieleckiej odbywały się w rocznicę narodowe uroczyste obchody, które pociągały całą niemal ludność miasta, urządzano także odczyty, koncerty i zjazdy okręgowe przedstawicielek ziem kieleckiej. Przyjeżdżały delegatki z kół: z Dzierżądzi, z Jędrzejowa (i z okolicznych kół mieszczańskich i włościańskich), z Kazimierzy Małej i Wielkiej, z Koniuszy, z Koszyc, z Miechowa, z Niedźwiedzi, z Olkusza, z Pińczowa, z Proszowic, ze Skalbmierza, ze Słomnik, z Suchedniowa, z Topoli i z Wodzisławia. Liczna była nasza Liga kielecka...

## **Iwona Kania-Soboń (Włoszczowa)** **Barbara Kossuth on the Kielce circle of Women's League for War Alert, operative in the Kingdom of Poland (1914 - 1915)**

The present article attempts at presenting a biography of Barbara Stefania Kossuth and a women's organization called the Women's League for war Alert. The first section of the article is a characteristic of the activities of the institution which helped the First World War victims and legionaries. The following part presents a biography of the famous poet, writer and social and political activist. The last section of the article contains a reprint of a work which paid homage to meritorious women who fought for the independence of Poland. The article was written to commemorate the 125th anniversary of the birth Barbara Kossuth. It is not only homage paid to the poet for her outstanding achievements but also an attempt to shed new light on her work. The participation of Barbara Kossuth in the left-wing independence movement is still under-researched.